Cena 20 groszy

DZWONKI

PISMO DLA DZIECI
NIŻSZYCH KLAS SZKÓŁ POWSZECHNYCH



WARSZAWA
ROK 2

8

15 GRUDNIA
1938

Życzymy Wam wesołych Świąt, dobrego zdrowia i radości! Niech w Waszym domu, w Waszej szkole przez ten rok cały szczęście gości!

Dzwonki

KOŁYSANKA MATKI BOSKIEJ

Śpij, śpij, Dziecinko maleńka,
na sianie w żłobku drewnianym.
Nad Tobą czuwa Mateńka
i Józef, ojciec przybrany.

Anioły przy Tobie zasną,
uśpione moją piosenką,
a gwiazda lśnić będzie jasno
nad naszą lichą stajenką.

Śpij, śpij, Dziecinko kochana;
jutro znów słonko zaświeci,
zaczną się schodzić od rana
królowie, pasterze, dzieci.

Wyciągniesz rączęta do nich,
ukoisz ich łzy i smutki,
każdy się Tobie pokłoni,
choć jeszcze jesteś malutki.

Każdy swe serce otworzy,
powita Ciebie z weselem,
boś przecie jest Synem Bożym
i świata Odkupicielem.

M. PROKOPOWICZOWA

POMOCNICY

Święty Mikołaju,
coś tu przyszedł z nieba,
czy Ci pomocników
dzisiaj nie potrzeba?
Betlejemska gwiazda
wszak dla wszystkich świeci,
a Ty byś nie zdążył
obejść wszystkich dzieci.

Więc się podzielimy,
czym z nas które może,
by się radowało
Dzieciąteczko Boże.
Niech się wszyscy cieszą
dzisiaj przy kolędzie.
Niech samotnych, głodnych
nigdzie dziś nie będzie!

E. G.



GRUDZIEŃ

Już na polach legł
bieluteńki śnieg.
Miesiąc Grudzień jedzie w saniach
i koniki swe pogania.
— Czekaj, Wiosno, czekaj Lecie,
teraz ja panuję w świecie!

A za Grudniem w ślad
mknie Mikołaj rad.
Wiezie w sankach pajacyki,
lalki, misie i koniki.
Niech się cieszą grzeczne dzieci,
wkrótce gwiazdka im zaświeci!

A za Świętym tuż
jedzie Wilia już.
Wiezie piękne choineczki,
strojne w barwne kule, świeczki,
a po drodze śnieżne płatki
zbiera chętnie na opłatki.

A za nimi w skok
pędzi Nowy Rok.
Czymże on obdarzy ludzi?
Smutek, radość czy żal wzbudzi?
Może szczęście wiezie? Może!
Daj to, Jezusieńku, Boże!

M. PROKOPOWICZOWA



W kącie pokoju Helusi siedzi mały Miś. Ach, jaki jest brzydki! Jedno ucho ma oddarte, drugie zamazane atramentem. Wszystkie zabawki śmieją się z niego. Lala strojnisia ciągle mu dokucza.

Miś się martwi:

— Ach, cóż ja poradzę, że jestem brzydki! Pobaw się ze mną, bo mi smutno.

Ale lala krzywi się:

— Jestem piękna panna lala
od brzydalów stoję z dala.

Więc Miś poszedł w drugi kąt pokoju. Tam siedział zajączek z pajacem, obok była piłka i koń na czerwono malowany.

— Pobawmy się — poprosił nieśmiało Miś.

Ale oni zawołali chórem:

— Jeszcze czego! Taka pokraka! Idź sobie!

Nadeszło Boże Narodzenie. Dzień za dniem padał śnieg, woda prędko zamarzała, z dachu zwisały sople lodu. Ale w pokoju Halusi było ciepło. Choinka świeciła od cacek. Pełno na niej było łańcuchów, srebra, złota, świeczek,

rumianych jabłuszek i słodkich pierników. A na samym wierzchołku choinki wisiał śliczny aniołek. Wszystkie zabawki się nim zachwycały. Tylko żal im było, że tak wysoko wisi.

Ale najwięcej ze wszystkich zabawek pokochał aniołka Miś. Nie miał jednak nadziei, żeby aniołek kiedy do niego się uśmiechnął, lub przemówił. Przecież czuł, że jest bardzo brzydki i śmieszny.

Nadeszła noc. Zgaszono światła. Wszyscy zasnęli w pokoju pełnym zapachu choinki. I wtedy stała się dziwna rzecz. Aniołek poruszył się na wierzchołku choinki i lekko jak ptak sfrunął na podłogę.

Było bardzo cicho, a jednak wszystkie zabawki się obudziły i patrzyły, co będzie dalej. Aniołek cichutko szedł po podłodze. Ale nie zbliżył się ani do lali, ani do zajączka, tylko do biednego, brzydkiego Misia. Usiadł przy nim, uśmiechnął się swym najśliczniejszym uśmiechem i szepnął:

— Będziemy się bawić razem, chcesz?

M. OLCZEWSKA





NOC WIGILIJNA

Odsłona 1.

Kurtyna spuszczona. Przed kurtynę wychodzą z lewej strony: Gapcia i Leniuszek, z prawej strony — Brudasek i Urwisek.

Leniuszek: Gapciu, Gapciu, spójrz w tę stronę!
Gapcia: Czego chcesz, Leniuszku?
Leniuszek: To Brudasek i Urwisek
idą ku nam dróżką.
Brudasek i Urwisek: A wy co robicie tutaj
wigilijną nocą?
Gapcia i Leniuszek: Chcemy widzieć, czy na niebie
gwiazdy już migocą.
Brudasek: Patrzcie, patrzcie, pierwsza gwiazda
już na niebie świeci.
Urwisek: I Mikołaj święty z nieba
zszedł do grzecznych dzieci.
Leniuszek (smutno): Ale do mnie dziś nie przyjdzie,
bo ja mam złe stopnie.
Urwisek (jak wyżej): Do mnie też nie, bom na lekcjach
figlował okropnie.
Gapcia (jak wyżej): Ani do mnie, bo zostawiam
w domu wciąż zeszyty.
Brudasek (jak wyżej): A ja dwójkę mam z porządku
i ręce nie myte.
Leniuszek: Dziś Mikołaj Święty dary
kładzie pod choinką.
Urwisek: Ale tylko grzecznym chłopcom...

Gapcia: Uważnym dziewczynkom...
Brudasek: Trzeba było mieć zeszyty.
staranne i czyste...
Wszyscy: Nie ujrzymy Mikołaja
w ten dzień uroczysty!
Leniuszek: Tak bym chciał przez jedną chwilę
zobaczyć Świętego!
Urwisek (żywo): Wiecie? Ja mam dobry pomysł!
Wszyscy: Mów, mów, co takiego?
Urwisek: Skoro do nas dziś Mikołaj
święty nie zapuka,
to my idźmy wszyscy razem,
aby Go poszukać.
(Ruszają w drogę śpiewając)
Skoro do nas dziś Mikołaj
święty nie zapuka,
to my idźmy wszyscy razem,
aby go poszukać.
Św. Mikołaj (wychodzi powoli naprzeciw dzieci):
Kto to idzie ku mnie drogą?
Jakoś poznać was nie mogę.
Leniuszek: Ja, Leniuszek!
Gapcia: I ja, Gapcia.
Urwisek: Urwisek.
Brudasek: Brudasek.
Urwisek: Patrzyliśmy, czy też gwiazda
świeci ponad lasem.
Św. Mikołaj: Grzecznym dzieciom wiele darów
dałem dziś wieczorem.
Dla was nie mam upominków,
z pustym idę worem.
Śpieszę teraz do stajenki,
gdzie Dzieciątko Święte
śpi w żłobeczku na sianeczku
słodko uśmiechnięte.
(mija dzieci i powoli wychodzi)
Brudasek: Poszedł sobie dobry Święty.
Gapcia: Nie chciał mówić z nami.
Urwisek: Posłuchajcie! Chodźmy także
za Jego śladami.
Leniuszek: Byśmy pokłon Jezuskowi
w stajence złożyli.
Wszyscy: Tak, tak, śpieszmy do stajenki
nie tracąc ni chwili!
(Dzieci wychodzą, śpiewając kolędę „Pójdźmy wszyscy do stajenki").

Odsłona 2.

(Stajenka. Żłobek, nad nim Matka Boska i św. Józef. Anioły. Wchodzi św. Mikołaj).

Św. Mikołaj: Byłem dziś u wielu dzieci
i większych, i małych,
które zawsze grzeczne były,
paciorek umiały.
Prosiły mnie, bym powiedział
Najświętszej Dziecinie,
że znów będę mógł je chwalić,
gdy roczek upłynie.

Anioł I (nachyla się nad żłobkiem): Spójrzcie, jak się Dziecię cieszy.

Anioł II: Słodko się uśmiecha.

Anioł III: To i dla nas, dla aniołków
największa uciecha!

Anioły (razem śpiewają na nutę kolędy „W dzień Bożego Narodzenia“):
Wyśpiewujmy wszyscy w koło
wyśpiewujmy tak wesoło:
że dziś Jezus się narodził,
że dziś Bóg na ziemię schodzi.
Hej kolęda, kolęda!

Św. Mikołaj: Tak, dziś cieszyć się powinien
człowiek i aniołek.
(rozgląda się)
czemu cztery aniołeczki
nie są też wesołe?

(wysuwają się smutne Anioły Stróże Gapci, Brudaska, Leniuszka i Urwiska).

Anioł Brudaska: Jestem Anioł stróż Brudaska...

Anioł Gapci: Ja Gapci...

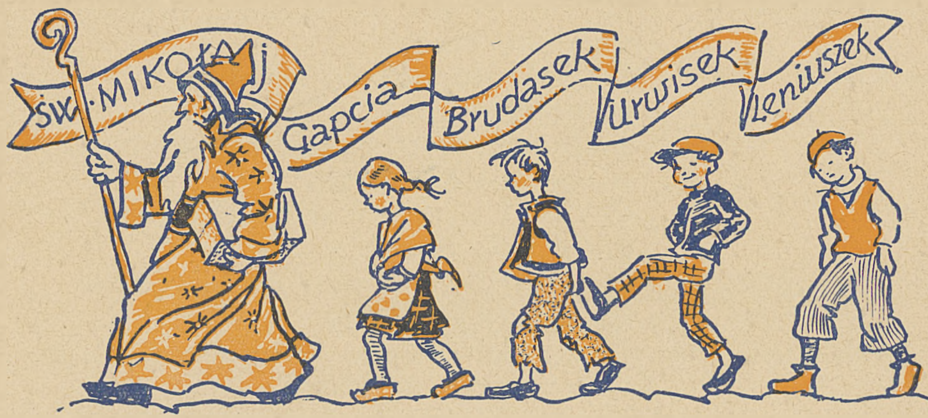
Anioł Leniuszka: Leniuszka...

Anioł Urwiska: Ja—Urwiska...

Anioły Stróże (razem): Bardzo bolą
nas wszystkich serduszka.
Boś u naszych dzieci nie był,
Święty Mikołaju.
Były cały rok niegrzeczne.
Choinki nie mają!
(Anioły płaczą)

Św. Mikołaj: Ja spotkałem całą czwórkę
w mej powrotnej drodze.
Byli bardzo zasmuceni
i zmartwieni srodze.

(Dzieci wsuwają się powoli i przystają onieśmielone)



Urwisek (z zachwytem): Patrzcie, cała w blaskach tonie
uboga stajenka!

Gapcia: Nad Jezuskiem się pochyla
Najświętsza Panienka...

Brudasek: Święty Józef i Mikołaj,
i aniołów tyle...

Leniuszek: Czy pozwolą nam do żłobka
podejść choć na chwilę?

Brudasek (zbliża się do żłobka): Bardzo chcialbym wziąć na ręce
Dzieciąteczko Święte...

Anioł Brudaska: Nie, Brudasku, boś swe ręce
zbrudził atramentem.

Anioł Gapci: Zaśpiewajcie „Bóg się rodzi"
Dziecineczce małej!

Gapcia (zawstydzona): Ach, umiałam wszystkie zwrotki,
ale zapomniałam.

Anioł Urwiska: Wszak śpiewaliście na lekcji.

Anioł Leniuszka: I zadane było!

Urwisek (zawstydzony): Jam na lekcji nie uważał...

Leniuszek: Ja się nie uczyłem...

Św. Mikołaj: No widzicie, nie możecie
zabawić Dzieciny,
ni utulić, ni zaśpiewać
z waszej własnej winy.

Dzieci (razem): Ale my się poprawimy,
Święty Mikołaju!

Anioły Stróże: Bo gorąco nasze dzieci
Jezuska kochają!

Dzieci: Poprawimy się napewno,
z aniołów pomocą!

Anioły (radośnie): Za rok — już nie będziem płakać
wigilijną nocą!

Św. Mikołaj: Gdy do domu i do szkoły
powrócicie już,
nasłuchujcie, co wam szepce
wasz Aniołek Stróż.
On was strzeże i prowadzi
pośród świata dróg
tam, gdzie w żłobku na sianeczku
śpi Jezusek — Bóg.

(Dzieci klękają. Wszyscy zwróceni do żłobka śpiewają zwrotkę kolędy „Pójdźmy wszyscy do stajenki")

Wszyscy: Niech Ci miłość oddajemy
za Twą, której doznajemy.
Spraw to, Jezu, Boskie Dziecię,
niech kochamy Cię nad życie.

(zasłona spada).

H. W. K.

ŚWIĄTECZNE ZBOŻE

W dzień wigilijny po wsiach ustawiają nieraz w rogach izby snopy zboża. Najchętniej z pszenicy, z żyta, z jęczmienia i owsa. Kiedy je gospodarz wnosi, mówi:

— Słoma do chałupy, a bieda z chałupy!

Jeden snop rozściełają na podłodze. Długimi źdźbłami razem z sianem pokrywają stół, a czasem posypują je ziarnem.

Po wieczerzy wigilijnej obecni wyciągają źdźbła ze snopów i rzucają o sufit. Czepiają się te źdźbła belkowania i tak wiszą aż do świętego Szczepana. Potem tę słomę domownicy podściełają kurom i wierzą, że będą się wtedy lepiej niosły. Słomę z podłogi palą w piecu, a ze stołu dają bydłu wraz z opłatkiem. Przecież wół klęczał także u żłobka!

Ze słomy, która była tego dnia w izbie, gospodarz z gospodynią kręcą też powrósła. Obwiązują nimi drzewa w sadzie, żeby obficie rodziły owoce. Nigdy takiej słomy nie wyrzucają na śmietnik. Uważają, że zboże, które w dniu wigilijnym było w izbie w czasie łamania się opłatkiem, jest jakby poświęcane.

Zresztą nie tylko w czasie świąt nasz rolnik odnosi się do zboża z szacunkiem. Zboże — to jutro chleb, który nas żywi. Chleb, o który sam Chrystus Pan nauczył nas się modlić.

ZA GWIAZDĄ

Smutna była dola Stacha sieroty. Gospodarz, u którego pasł owce, był złym człowiekiem. Gniewał się często na niego, a za lada przewinienie karał go surowo.

Pewnego razu, gdy Stach pędził owce koło lasu, wypadł z gęstwiny wilk i porwał najładniejszą owieczkę. Pastuszek ledwie żywy ze strachu stanął przed gospodarzem. Płacząc rzewnie opowiedział mu, co się stało. Gospodarz rozgniewał się i wypędził sierotę.

Szedł Stach długą drogą przed siebie, nie wiedząc, dokąd się udać. Żal mu było owiec, do których się przywiązał, a najwięcej jednej najmniejszej.

Gdy tak szedł zasmucony, usłyszał za sobą jakieś beczenie. Obejrzał się zdziwiony, a tu owieczka przypada mu do kolan.

— To ty, moja malutka! — zawołał z radością.

I raźniej ruszył w dalszą drogę.

Tymczasem gospodarz spostrzegł brak najmniejszej owieczki.

— To napewno Stach ją zabrał — zawołał gniewnie.— Muszę go dopędzić i owcę odebrać. Już ja mu dam!

Porwał sękaty kij, przywołał najstarszego syna i razem puścili się w pogoń za pastuszkiem.

Jakże się wystraszył biedny sierota, gdy obejrzawszy się ujrzał na drodze gospodarza z synem.

Napewno gospodarz mnie posądza, że mu skradłem tę owcę — myślał, uciekając w najwyższej trwodze w stronę lasu. — Jeśli mnie złapie, gotów mnie zabić.

Wieczór zapadał i w lesie stawało się coraz ciemniej. Stach postanowił znów wyjść na drogę, bo się bał w mroku wilków.

— Jeżeli mnie gospodarz złapie — pomyślał — to tylko ja ucierpię, a owieczka będzie uratowana. W lesie zginęlibyśmy oboje.



Na niebie rozbłysły gwiazdy. Jedna z nich była taka duża i takim przedziwnym blaskiem jaśniała, że Stach nie mógł od niej oczu oderwać. Wpatrzony w nią szedł coraz prędzej. Zmęczona i głodna owieczka biegła przy jego boku, pobekując żałośnie. Usłyszał ją gospodarz.

— Teraz już mi nie umkniecie! — zawołał przyśpieszając kroku.

Biedny sierota biegł już ostatkiem sił. Ucieszył się więc bardzo, gdy dostrzegł w dali jakąś szopę. Jaśniało w niej promienne światło.

Może tam znajdę dobrych ludzi, którzy mnie przygarną — pomyślał zdążając szybko w tę stronę.

— Oho, chce ukryć się w szopie — powiedział gospodarz do syna. — Patrz, już przechodzi próg! Ale ja go tam przyłapię! (D. c. n.). M. GROT

PRZY ŻŁOBKU

Przy żłobku w kościele klęczy mała Zocha. Mówi do Jezuska, że Go bardzo kocha.

— Gdybym ci ja była w Betlejem, w stajence, pomogłabym w pracy Najświętszej, Panience. Uśpiłabym piosnką Dzieciąteczko Swięte, żeby nie płakało smutne i zziębnięte. Dałabym na nóżki cieplutkie pieluszki, miękką poduszczynę pod Świętą Głowinę. Pokładłabym dużo do żłobeczka siana. Śpijże sobie słodko, Dziecino Kochana! H. W. K.

JAK ZWIERZĘTA ROZMAWIAŁY

Jacuś był za mały, żeby iść na Pasterkę. Został w domu. Ale nie mógł zasnąć. Bo dziadziuś mówił, że tej nocy zwierzęta ludzką mową gadają w nagrodę za to, że wół z osiołkiem Dzieciątko Najświętsze oddechem ogrzewały.

— Jakże to być może? — myślał Jacuś.

Nagle usłyszał skrobanie do drzwi. Wstał i otwiera... A to Burek łasi się, merda ogonem i powiada:

— Pójdź ze mną do stajni!

Jacuś wdział kożuszek i pobiegli. Po drodze pies mówił:

— Oni jeszcze śpią. Schowaj się w sianie, a ja ich pobudzę.

Zakopał się Jacuś w siano. A Burek zaczął szczekać.

— Hau, hau! Zbudźcie się! Już na Pasterkę dzwonili!

Krowa Krasula otworzyła oczy:

— Muuuu... Dzwonili, mówisz?

Koń Sobek też się przebudził. Wstał z trudem i rzekł:

— A czy nas nikt nie podsłuchuje?

Burek udał, że nie słyszy. Zaczął tarmosić barana za kudły. Baran dźwignął się zaspany. Pies pobudził teraz kaczki i poskoczył ku grzędzie, na której drzemały kury:

— Ruszcie się, bo was zębami za ogon pościągam!

Kury zatrzepotały skrzydłami i zakwokały.

— Co, co, co? Kto, kto, kto?

A kogut zapiał radośnie:

— Budzić się, budziiić!

Teraz zaczęły bydlątka rozmawiać jedno przez drugie:

— Raz się można wygadać — mówił Sobek — to niechże się wam pożalę. Wczoraj mnie Jacuś tak batem zdzielił, że jeszcze dziś boli.

— Oj, biednyś ty! — użaliła się nad nim Krasula. — Burek też się dość od Jacka nacierpi. Sama widziałam, jak za nim kamieniem rzucił.

Burek trzepał się łapą za uchem i tylko na Jacusia ukradkiem spoglądał.

A z kąta ozwał się baran:

— Mnie też nieraz ten chłopak dokuczy. I kury płoszy, i kaczki straszy.

— Tak, tak, tak! — kaczki na to.

Zawstydził się Jacuś, aż mu sie gorąco zrobiło. Wcale nie myślał, że zwierzątka tyle od niego cierpią.

(D. c. n.). ANNA WAJDOWA

DRODZY PRZYJACIELE!



Bardzo mnie wzruszyły 3 listy z Jarocina. *Marianowi Rospędowskiemu* dziękuję za parówkę na obrazku! Chociaż jest tylko narysowana, lecz nie wątpię, że gdybyśmy się spotkali, dałbyś mi prawdziwą, prawda? A drugą parówkę dostałem od *Stasia Krzyżanowskiego*, przy niej zaś pióro i kopertę. Widzę, że dbacie o to, żebym nie zginął z głodu i żebym mógł do Was pisywać.

Opowiem Wam teraz, co mi się zdarzyło. Przyjechał do nas z wojska jeden bardzo miły podchorąży na urlop. Poszedł do restauracji, żeby coś zjeść, bo jechał przez cały dzień i był bardzo głodny. Zabrał mnie z sobą, bo się bardzo lubimy. Ogromnie mi się tam podobało: od jednego stolika zalatuje zapach kiełbasy, od innego — pieczeni... No i wyobraźcie sobie, że wszyscy mnie zaczęli częstować! Tyle tego dostałem, że nie mogłem wszystkiego zjeść. Pomyślcie tylko: 2 serdelki, parówka, ze ćwierć kilo kiełbasy, moc tłuszczu od szynki i kostek, a nawet ten pan w białym fartuchu, co stoi za bufetem, dał mi duży kawał surowego mięsa! Przez cały następny dzień nic nie mogłem jeść. Bardzo bym chciał, żeby ten podchorąży znów kiedy do nas przyjechał.

Teraz muszę jeszcze odpowiedzieć na bardzo poważny list *Jana Polewki* z *Katowic*. Wszyscy czytali ten list i bardzo się nad nim namyślali. Mój kochany, masz słuszność, że „Dzwonki" nie są drogie. Porównaj je z gazetą, która jest drukowana na marnym papierze i bez kolorowych obrazków. Jeżeli czytujesz „Dzwonki" dłużej, to zapewne zauważyłeś, że stosują się do pory roku i nieraz drukują coś takiego, co jest związane z Waszym programem szkolnym. Niektórzy zawsze będą się dopatrywali usterek; nie zrażaj się tym, drogi przyjacielu! Tak zawsze bywa w życiu, że wszystkich nie można zadowolić. Czy znasz bajkę o młynarzu, jego synu i osiołku? Właśnie o tym jest w tej bajce mowa. Widzę, że z Ciebie jest poważny chłopak. Zapewne niedługo zaczniesz już czytywać „Młodego Polaka". Pozdrawia Cię serdecznie cała redakcja „Dzwonków". *Elwirce Garlickiej, Basi Grzybowskiej, Stasi Garlickiej, Zosi Siemiątkowskiej, Hani Woch, Heni Matusznie, Mirosławie Haze, Krysi Wachowiczównie, Broni Koronowskiej, Krysi Ciborowskiej, Mirusi Mroczkowskiej, Kazi Korczak, Danucie Ruziewiczównie, Hani Maliszewskiej, Basi Jasiukównie i Jasi Palendzie* w Warszawie pięknie dziękuję za listy. No no, 16 listów naraz, to dopiero pilna klasa! Najpierw odgadywałem zagadki. Jedna — to nóż i widelec, druga — cegła, prawda? A gęsi było 36, ale się strasznie namęczyłem, nim to wyliczyłem. Nie macie litości nad moją głową. Przecież ja do szkoły nie chodzę, więc skąd mam być taki mądry? Kotów znam sporo, bo w naszych Psich Budach uformowały całą drużynę Kocich Dachów z Puckiem na czele, którą Kondlik stale opisuje w „Młodym Polaku". A na pianinie grać nie umiem, za to śpiewam przepięknie. Niektórzy ludzie nie umieją tego ocenić i zamykają okna... Donieście mi, czy dzieci ze Śląska odpisały na Wasze listy. Bardzo żałuję, że nie byłem z Wami na uroczystościach i nie widziałem Waszych ułanów! Dziękuję za fotografię do mego zbioru. Ale swojej „w ludzkiej postaci" przysłać Wam nie mogę. Cóż to, macie mnie chyba za czarodzieja? Pięknie Was pozdrawiam i kończę podobnie jak jedna z Was: „wiele bym Wam napisał, lecz mnie pazurek zabolał". *Figielek*

Ciekawe książki

Maria Wardasówna. *W śniegu i słońcu* — powieść narciarska. Wyd. Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Skład Główny: Księgarnia św. Wojciecha w Warszawie. Str. 173. Cena w barwnej, trwałej oprawie zł 2.50.

(Czytelnikom „Dzwonków", którzy nadeślą zamówienie i należność wprost do Stowarzyszenia Chrz. Nar. Naucz. Szk. Powsz., Warszawa, Chmielna 58, wysyłamy tę powieść nie doliczając kosztów przesyłki pocztowej).

Barwna, ilustrowana ciekawymi fotografiami opowieść o tym, jak wątły Michaś Kurzydło stał się w Zakopanem zdrowym i samodzielnym chłopakiem, jak nauczył się wspaniale jeździć na nartach, brał udział w zawodach i ratował narciarzy zasypanych przez lawinę. Miłośnicy nart znajdą w tej interesującej powieści wiele ciekawych wiadomości sportowych.

Zuzanna Rabska. *Baśnie kaszubskie.* Wyd. M. Arcta. Str. 113. Cena zł 2.20.

Śliczne baśnie i podania kaszubskie dla dzieci od lat 10 do 13.

Janina Gillowa. *Maciusiowa wioska.* Ilustracje St. Bobińskiego. Wyd. M. Arcta. Str. 38, na kartonowym papierze. Cena w oprawie zł 1.80.

Ładne, wesołe wierszyki dla młodszych dzieci. Kołki w płocie pytają każdego: „swój czy zbój"? Sroki plotkują; kładka się chwali, że jest „wąska, śliska, gładka"; mak powiada, że ma dobry smak... Warto przeczytać raz, drugi i dziesiąty!

Maria Buyno-Arctowa. *Czytajmy sami.* Powiastki dla najmłodszych. Wyd. M. Arcta. Rysunki W. Romeykówny. Str. 62. Cena w oprawie zł 2.80.

Są to cztery powiastki: „Jajko wielkanocne", „Wysłańcy św. Mikołaja", „Jak Zosieńka pomagała" i „Dwie Mizie". Nawet młodsze dzieci przeczytają je łatwo same, gdyż druk jest duży, styl prosty a treść ciekawa.

WARUNKI PRENUMERATY „DZWONKÓW"

	poj. egzemplarze	półrocznie	rocznie
w Polsce	20 gr	2.00 zł	3.60 zł
za granicą	30 gr	3.00 zł	5.40 zł
w St. Zj. Ameryki Pn. .	—	—	1,5 dol.

Na tych samych warunkach można zaprenumerować dwutygodnik dla dzieci wyższych klas szkół powszechnych p. t. „Młody Polak". Konto P.K.O. dla „Młodego Polaka" jest inne, a mianowicie: 11.044.

Prenumeratorom, zamawiającym naraz 10 lub więcej egzemplarzy jednego numeru, dodajemy 1 egz. bezpłatnie przy każdych opłaconych 10 egz.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Chmielna 58, Nr. telefonu redakcji i administracji: 6-93-65. Redaktorka przyjmuje w środy od godz. 17 do 19 i w soboty od godz 12 do 14. Rękopisów się nie zwraca. Administracja czynna codziennie od 12 do 13. Konto P. K. O. 13066.

Redaktorka: **Maria Niklewiczowa.** Wydawca: za Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych — **Antonina Tyszkowska.**

Drukarnia Wzorowa — Warszawa, Długa 20, tel. 11-16-60.

FIGIEL W KRAINIE CZARÓW



W chatce smacznie się przespali,
maszerują rano dalej.



Znów im smok zastąpił drogę;
murzyn z krzykiem dalej w nogi!



–Wróż kapturek!–Figiel woła.
Smok zdziwiony patrzy w koło.



Obaj znikli! Gdzie ich gonić?
Ktoś go trzepnął po ogonie...



Kto to zrobił, potwór nie wie!
Odlatuje w strasznym gniewie.



–Miłej drogi!–Figiel woła.
Obaj śmieją się wesoło.

(D. c. n.).